

Kalendarz przyrody – listopad

Ze świecą szukać człowieka, który, ze wszystkich miesięcy w roku, najbardziej lubi listopad. Chłodny, wilgotny, a nierzadko mroźny miesiąc zamyka jesień otwierając wrota zimowych dni i nocy. Pierwszego listopada słońce wstaje około godz. 6.30, a zachodzi około 16.00. Dzień trwa dziewięć i pół godziny. W końcu miesiąca, pomiędzy brzaskiem a zmierzchem, upływa zaledwie osiem godzin. W listopadzie pojawiają się zazwyczaj pierwsze opady śniegu z deszczem, a nierzadko samego śniegu. W ciągu ostatnich kilku lat, w tym okresie roku, temperatura spadała czasem nawet poniżej dwudziestu stopni Celsjusza, a srogi mróz trzymał niejednokrotnie do początków grudnia.

Nie nastraja to zbyt optymistycznie, krótkie dni, nagie drzewa i siąpiący z granatowego nieba deszcz niewielu zachęca do przebywania w plenerach. Nawet jednak i teraz – późną jesienią – warto, choćby na krótko, zajrzeć na łąkę, do lasu czy miejskiego parku, aby przekonać się, co w trawie piszczycy. Przyglądając się uważnie otaczającej nas przyrodzie dostrzeżemy z łatwością, że listopad to nie tylko krople deszczu bębniące po parapetach i znikające za horyzontem ostatnie stada gęsi, żurawi i szpaków.

Mimo słyty, krajobraz ożywiają czerwone owoce: berberysów, irg, kalin, jarzębin czy kolczastych głógów, wabiąc pierwsze stada jemioluszek przybywające do nas z głębi Rosji, aby przetrwać ciężkie, zimowe dni. Dzikie bzy i niektóre gatunki irgi wciąż stoją czarnym owocem, który często utrzymuje się na pędach do mrozów. Białe owoce śnieguliczki, strzelające przy rozgniataniu, cieszą oko nawet podczas srogiej zimy, gdy świat na długie miesiące bierze rozbrat z barwą, eksperymentując z gamą wszelakich odcieni szarości. Szczególnie efektownie o tej porze roku przedstawiają się krwiste jagody cisa, kontrastujące z głęboką zielenią igieł tego pięknego i w Polsce niemalże wymarłego krzewu.

Rośliny kwiatowe zakończyły już wegetację. Są jednak wyjątki. Niskopienne astry o fioletowych kwiatach zdają się kpić z późnojesiennych wiatrów. Pospolite stokrotki przypominają nam o czasach letniej bez troski, nawet podczas prawdziwych zimowych dni.

W początkach miesiąca odlatuje od nas jeden z pierwszych wiosennych śpiewaków – skowronek. Na polach i podmokłych łąkach można jeszcze spotkać spóźnione stada dzikich gęsi i żurawi, które zamarudziły w wędrownce ku skalistym wybrzeżom Morza Śródziemnego.

W tym czasie żegnają się z nami bekasy kszyki, których przedziwna pieśń, przypominająca beczenie barana, powróci na nadrzeczne łąki w połowie kwietnia. Późną jesienią odlecają na południe również krajowe sokoły. Pustułka, najpospolitszy z rodzimych sokołów, pozostaje niekiedy w kraju, co wróży łagodną zimę





z niewielką ilością opadów. Ptaka tego można łatwo zaobserwować nad polami i łąkami, gdy zawisa nieruchomo w powietrzu wyglądając zdobyczy. Ten jasno upierzony sokolik – o długim, przegowanym ogonie – poluje głównie na drobne gryzonie i drobne ptaki terenów otwartych.

Długa jest lista ptaków, które opuszczają Polskę późną jesienią. Prym w tej grupie wiodą owadożercy – wiosenni śpiewacy, dla których i pokarmu brak, i – co najistotniejsze – dzień staje się za krótki, aby nasyć ciało przed nastaniem długich, zimowych nocy. Dla niektórych zwierząt kraj nasz jest jednak atrakcyjnym zimowiskiem, gdzie łatwiej przetrwać trudny zimowy czas niż w dalekiej północy spowitej wieczną zimową nocą.

Na przełomie października i listopada przybývają do nas stada jemiółuszek, myszołowów włochatych oraz syberyjskich wron i gawronów. Srogie zimy

zwiastuje przybycie śniegów – ptaszków efektownych a niezbyt znanych. Śnieguła jest wielkości wróbla, a jej upierzeniu dominują jednak kolory: biały, brązowy i czarny. Stada tych wdzięcznych ptaszków można spotkać na polach, gdy odwiedzają miedze w poszukiwaniu nasion chwastów. Sowa śnieżna, biało-czarny ptak średniej wielkości, to przybysz z dalekiej północy. Ten egzotyczny drapieżnik odwiedza wschodnią Polskę regularnie co kilka lat. Takie wizyty oznaczają raczej srogą zimę oraz to, że w północnych stronach lemingi nie obrodziły. Wobec niedoboru tych północnych gryzoni, sowy śnieżne przylatują w nasze strony, aby siać spustoszenie wśród rodzimych norników.

Listopad to ostatni dzwonek dla czworonogów, które zimę spędzają w stanie odrętwienia zwanym hibernacją. Funkcje życiowe tych zwierząt ulegają spowolnieniu, zaprzestają one odżywiania się, w oczekiwaniu ożywczych promieni wiosennego słońca. Jeż, popielica, żółdnica czy suset (nie występujący na północnym Podlasiu) przetrwają w ten sposób nawet sześć długich jesienno-zimowych miesięcy. Bóbr większość chłodnych dni spędzi w żeremiu, odżywiając się korą zgromadzonych wcześniej gałęzi. Ten, dorastający nawet do trzydziestu kilogramów, gryzoń opuszcza jednak swoje zimowe schronienie w okresach długotrwałej odwilży. Wędrując w ciepłe zimowe dni, szczególnie o świcie lub zmierzchu, wzdłuż brzegu rzeki, mamy szansę usłyszeć charakterystyczne chrupanie. Warto wówczas przystanąć i poszukać wyprostowanej sylwetki bobra ogryzającego z kory wierzbową lub olchową gałązkę. W listopadzie dziki gromadzą się w stada. Odyńce staczą teraz zacięte walki o przywództwo nad watahami składającymi się z loch i młodych. Nietoperze, jak powszechnie wiadomo, również zapadają w głęboki sen zimową porą. Potrafią one jednak opuszczać piwnice, dziuple, strychy w okresie odwilży, jeśli tylko wróży to sukces w polowaniu na owady, zwabione ciepłem słonecznych promieni. W koloniach zimujących nietoperzy spotykamy nierzadko motyle, których żywot nie jest aż tak ulotny, jak powszechnie się uważa. Ze złożonymi skrzydłami, wisząc głową do dołu, zimują, znane nam z letnich łąk, kolorowe rusałki pawiki, biało-czarne żałobniki i niektóre inne większe motyle.

W głębi wód listopad także obfituje w ważne wydarzenia. W rzeczках i strumieniach Puszczy Knyszyńskiej do tarła przystępują pstrągi, a w głębokich mazurskich jeziorach sieją i sielawa. Obie te niewielkie ryby, dorastające do nieco ponad trzydziestu centymetrów, wymagają do życia bardzo czystych i dobrze natlenionych wód. Wielkie, głębokie jeziora mazurskie, duszone ściekami i maltretowane ryczącymi motorówkami, coraz rzadziej zapewniają jednak tym cennym rybom właściwe warunki życiowe.

Gdy nadejdą prawdziwe jesienne słoty i chłodny deszcz zabębni w nasz parapet, spróbujmy, choć na krótką chwilę, wybrać się za miasto na spotkanie z przybyszami z dalekiej północy oraz tymi zwierzkami, które, mimo niesprzyjających warunków, postanowiły przetrwać zimę w Polsce.

Tomasz Lippoman
www.bialowieza.com.pl
foto. bialowieza.com.pl